Rok XIII. Nr. 287 (3890) Wilno, Poniedziałek 19 Października 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Spożycie mas — kosztem elity

Zainteresowanie społeczeństwa sprawami gospodarczemi wzrasta w miarę tego jak uczy się ono odczuwać znaczenie tych spraw na własnej skórze. Dla każdego inteligenta, który nie może znaleźć pracy po ukończeniu wyższego zakładu nie zależnie od tego jaki wydział studjował, ekonomja — polityka gospodarcza, wrastają do roli królowej nauk. Tak samo dziś, gdy sytaucja na rynku pracy, każe nam odkładać ze swych dochodów znaczne sumy na utrzymanie bezrobotnych, zagadnienie polityki pracy i wogóle polityki gospodarczej wzbudza szczególne zainteresowanie.

W rozważaniach w związku z tym tematem tak, jak zresztą we wszelkich rozważaniach teoretycznych operujemy skrótami myślowemi upraszczamy sobie zagadnienia, dla jaśniejszego przedstawienia sytuacji.

Szczególnie nas zwykle frapują dwie wielkości: wielkość produkcji i wielkość spożycia.

Zdajemy sobie sprawę, że bezrobocie jest spowodowane niemożnością rozbudowania wytwórczości do tego stopnia, aby mogła ona zatrudnić wszystkich zdolnych do pracy, bo wówczas nie miałby kto kupować tego cobyśmy wytworzyli i że najprzód trzeba postarać się o rozszerzenie możliwości zbytu, a po tem dopiero zwiększać produkcję.

Z drugiej jednak strony wiemy, że człowiek który nie pracuje, który wcale nie zarabia lub mało zarabia, mało kupuje i że powodem, dla którego ludzie mało kupują są małe zarobki brak zatrudnienia (w naszych warunkach przedewszystkiem zatrudnienia w przemyśle i wogóle poza rolnictwem). P wstaje rodzaj błędnego koła, które trudno rozwiązać. Samo zwiększenie wytwórczości i zatrudnienia po pewnym czasie musiałoby spowodować zwiększenie spożycia w kraju, a więc rozszerzenie możliwości zbytu artykułów przemysłowych i odwrotnie samo zwiększenie spożycia drogą np. zmniejszenia cieżarów podatkowych mogłoby spowodować wzrost zapotrzebowania na produkty i w ten sposób przyczynić się do wzrostu zapotrzebowania rąk roboczych.

Na zapoczątkowanie jednak takiego procesu potrzebne są pieniądze. Jezeli te pieniądze zostaną ściągnięte ze społeczeństwa, w jakiś sposób w formie podatków, czy ofiar rzecz oczywista odbije się to na zmniejszeniu ogólnego spożycia mniej więcej o tą sumę, która zostanie ściągnięta. Wynika stąd, że w ogólnym bilansie nie będzie wyraźnego wyniku, wskutek sfinansowania przy pomocy ściągniętych pieniędzy, czy to wytwórczości, czy spożycia.

W jednym miejscu odejmiemy w drugim dodamy, ale ogólny wynik, jeżeli się zmieni to tylko o koszta manipulacyjne.

Tak w ogólnych zarysach w sposób poglądowy wygląda trudność wyjścia z tej sytuacji gospodarczej, którą przeżywamy już od dłuższego czasu.

Czynionych już było wiele prób, ale korzyści osiągnięte z nieznaczną nadwyżką pokryły tylko „koszta manipulacyjne“. Zresztą wspólną cechą tych prób, które były czynione było jedno, a mianowicie to, że stanowiły one kompromis pomiędzy tymi, którzy zupełnie słusznie bronili wielkości spożycia przed nadmiernem jego obciążeniem na rzecz produkcji i tymi, którzy odwrotnie domagali się obciążeń spożywcy na rzecz rozbudowania produkcji.

Byłoby zuchwalstwem w krótkim artykule dziennikarskim porywać na rozwiązanie tej sprzeczności i współzależności. Biedzą się nad tem od szeregu lat tędzy ekonomiści. Chodzi mi wdanym wypadku o rzecz bardziej szczegówą a mianowicie o ustosunkowanie do przedstawionego wyżej w pobieżnym skrócie węzła gordyjskiego współczesnej polityki gospodarczej aktualnego programu pomocy zimowej bezrobotnym.

Zimowa pomoc bezrobotnym jest wywołana nie odpartą koniecznością społeczną i nawet, i gdyby była gospodarczo szkodliwa, nie wolno jej zaniechać.

Nieprzeszkadza to jednak rozważyć i przewidzieć jej skutki gospodarcze. Zimowa pomoc bezrobotnym to typowe finansowanie spożycia. Praca jakiej się będzie wzamian wymagało, ma znaczenie raczej moralne niż ekonomiczne i będzie wyzyskana przy robotach publicznych, trudnych do oceny z punktu widzenia rentowności.

Można więc bez wielkiego błędu traktować tę pomoc jako wyłącznie finansowanie spożycia.

Będzie to spożycie artykułów pierwszej potrzeby przeważnie pochodzenia wiejskiego. Po stronie producenta na tej akcji zarobi przedewszystkiem wieś.

Płacący na fundusz pomocy zimowej niewątpliwie z tego powodu nie zmniejszą zakupu tych artykułów żywnościowych, które nasza wieś dostarcza. Raczej ograniczą zakup owoców zagranicznych lub artykułów bardziej zbytkowych wytwarzanych przez przemysł.

Twierdzić możemy więc stanowczo, że im większy rozmach przybierze akcja pomocy zimowej tem więcej zyska na tem obok bezrobotnych miejskich wieś. Wieś też powinna na to zareagować większą chłonnością na artykuły fabryczne.

Nastąpi więc ożywienie na odcinku obrotu z wsią i wogóle na odcinku obrotów artykułami pierwszej potrzeby, kosztem artykułów dopasowanych do wyższej skali potrzeb.

Oba przesunięcia zarówno na korzyść wsi jak i na rzecz artykułów pierwszej potrzeby, są przesunięciami z punktu widzenia gospodarczego korzystnemi. Spowodują bowiem zwyżkę popytu na artykuły w których wytwarzaniu bierze większy udział praca niż kapitał. Zwiększenie spożycia artykułów pierwszej potrzeby kosztem innego spożycia powinno więc dać jaknajlepsze efekty gospodarcze zwłaszcza na rynku pracy

Piotr Lemiesz.

Optymizm Bluma

Dzisiejsza niedziela nabrała szczególnego znaczenia dla wyjaśnienia atmosfery politycznej kraju i sprecyzowania stanowiska zarówno poszczególnych czołowych mężów stanu Francji, jak i grup politycznych wobec najaktualniejszych wydarzeń polityki wewnętrznej kraju. Wielkie przemówienia wygłoszone dziś w różnych ośrodkach kraju, a przedewszystkiem przez prezydenta **Lebrun w Strasburgu**, premjera **Bluma** w Orleanie, nie mówiąc już o wystąpieniach ministra Daladier'a w Verdun, czy też min. Zayna, Paul Boncoura, Paul Faur'a, de Tessan i Vienota — świadczą wyraźnie, iż w przededniu kongresu partji radykalnej w Biaritz najwybitniejsi politycy uważają za konieczne wyjaśnić swe stanowiska.

Największe znaczenie wywarły naturalnie przemówienie prezydenta Republiki Lebrun'a i premjera Bluma.

PARYŻ (Pat). Blum rozpatrując zagadnienie, czy rząd może się obejść bez współpracy z komunistami, oświadczył: przypuśćmy ,iż partja komunistyczna wycofuje się z obecnej większości rządowej, czy też zostaje usunięta poza jej nawias. Czyż na tem będzie koniec? Potem przyjdzie kolej na socjalistów. Partje reakcyjne przypomną sobie szybko, iż socjaliści są również marksistami. Potem przyszłaby kolej na radykałów. Starano by się rozdzielić „dobrych“ radykałow od „złych“. Większość lewicowa bez komunistów — przypuśćmy, iż zdołałaby się taka utworzyć — byłaby tylko etapem. Ostatecznie doprowadzonoby do rządu unji narodowej, którego konieczność wskazuje się zawsze wtedy, gdy głosowanie daje większość lewicy.

Dramat obecny Europy polega na tem iż nie przeprowadza się już podziału na demokrację lub dyktatury, lecz stara się przeprowadzić rozdział między dyktaturami a komunizmem, czyli — ściśle biorąc — między pewną koncepcją ładu nawet o charakterze dyktatorskim a anarchją, czy też wojną cywilną, którą się utożsamia z komunizmem. Tego rodzaju konieczność wyboru bynajmniej nie staje przed Francją. We Francji nikt, kto chce ładu, nie potrzebuje domagać się dyktatury.

Istotnym celem frontu ludowego — zakończył premjer Blum — jest obrona i rozwój demokracji politycznej, a przekształcenie jej w demokrację społeczną oznacza rozbudowanie zasad rewolucji 1789 roku na płaszczyźnie współczesnego społeczeństwa. Dlatego też jestem przekonany, iż front ludowy jest trwały. Wymaga on od wszystkich partyj równej lojalności, a może nawet w pewnych chwilach równej abnegacji.

Z pobytu min. spraw zagranicznych Becka w Paryżu



Zdjęcie przedstawia moment powitania p. min Becka przez grupę osobistości francuskich i polskich na dworcu Lionskim w Paryżu

Uroczysta inauguracja roku akademickiego na uniw. Józefa Piłsudskiego

WARSZAWA (Pat). Dziś odbyła się na Uniwersytecie Józefa Piłsudskego uroczystość inauguracji roku akademickiego 1936/37, połączona z aktem przekazania władzy nowemu Senatowi akademickiemu. Na uroczystość przybyli ministrowie Świętosławski i Grabowski, ks. kardynał Kakowski, biskup. prezes Najwyższej Izby Kontroli Krzemieński, wicemnister WR i OP prof. Ujejski, ks. biskup Szlagowski, metropolita Dyonizy i inni.

Wycieczka parlamentarna zwiedziła Gdynie i Gdańsk

Wycieczka parlamentarna, której towarzyszą wicepremjer Kwiatkowski, ministrowie Roman, Ulrych i Poniatowski po zwiedzeniu pierwszego portu w Gdyni przybyła dziś po południu do drugiego portu Rzeczypospolitej — Gdańska. Zwiedziła go w towarzystwie urzędników Komisarjatu Generalnego R. P. w Gdańsku, prezydenta Rady Portu delegacji polskiej i gdańskiej oraz obu dyrektorów Rady Portu. Referat o inwestycjach wygłosił dyrektor handlowy Rady Portu inż. Nagórski. Następnie wycieczka parlamentarna obecna była na harbatce, wydanej przez komisarza generalnego R. P. ministra Papee,. w której wzięli udział przedstawiciele Senatu gdańskiego, konsulowie państw obcych w Gdańsku. przedstawiciele polskich organizacyj społecznych oraz polskiego i gdańskiego życia gospodarczego.

Z Gdańska wycieczka odjechała do Warszawy.

Senat w Narwie protestuje studenci demonstrują

TALLIN. (Pat.) Rektor i profesorowie uniwersytetu w Narwie, wyznaczeni do Komisji wyborczej zgromadzenia narodowego, odmówili wzięcia w niej udziału na znak protestu przeciwko zamierzonej reformie organizacyj studenckich.

TALLIN. (Pat.) W związku z nową reformą organizacyj studenckich, która cakowicie przekreśla dotychczasowy ich samorząd, doszło do demonstracyj studenckich w Narwie. Na placu ratuszowym studenci po przemówieniach protestacyjnych i po odśpiewaniu hymnu narodowego rozeszli się, oświadczając, że jako lojalni obywatele państwa nie chcą dopuścić do starć.

Wulkan Asamajama przemówił...

TOKJO. (Pat). Znajdujący się w środkowej Japonji wulkan Asamajama wznowił wczoraj swą działalność. W czasie erupcji zginał student uniwersytettu tokijskiego.

Coraz bliżej Madrytu

SEWILLA. (Pat.) Radjostacja powstańcza nadała o godz. 13.20 komunikat, w którym po omówieniu znaczenia uwolnienia To viedo podaje, że na fronce Toledo wojska gen. Franco osiągnęły wszystkie ustalone poprzednio objekty. Po zajęciu Olias wojska powstańcze posuwają się nadal naprzód, docierając do bram Illescas o 30 klm. od Madrytu. Posuwające się oddziały zajęły już miejsc. Ogzever i Castilllejos. Połączenie Madrytu z Walencją Ciudad Real i Andaluzją jest już obecnie zupełnie przerwane.

PARYŻ (Pat.) O przebiegu wczorajszych operacyj pod Toledo donosi korespondent Havasa: Dnia 17 b. m. na północ i na północo-wschód od Toledo rozwinęła się poważna operacja zbrojna, którą przygotowano w wielkim sekrecie. Kolumny gen. Varela wyruszyły z Toledo i posuwając się naprzód na szerokim froncie, dotarły do drogi, łączącej Val Mojado z Illescas, Pantoja, Anower Del Tago i Castillejo. Illescas, przed którym wojska powstańcze zatrzymały się wczoraj wieczorem, leży na głównej drodze z Toledo do Madrytu, w odległości 33 klm. od Toledo i 37 klm. od Madrytu. Celem operacji było przecięcie połączenia kolejowego Madrytu z Walencją i trzymanie pod obstrzałem rozjazdu kolei Castillejo na prawym brzegu rzeki Tago naprzeciw Anover Del Tago w w odległości 14 klm. od Aranjuezu. Operacja ta została wykonana w całości po walkach, które szybko przybrały pomyślny dla gen. Vereia obrót.

Szczegóły zdobycia Oviedo

TENERYFA. (Patt.) Radjostacja tutejsza podaje następujące szczegóły oswobodzenia Oviedo:

„Po zdobyciu o świcie wzgórza Narango, trzy komponje szturmowe i ochotnicy z Galicji weszły pierwsze do miasta. „Regulares“ i legjoniści wkroczyli następnie do Oviedo z innej strony. Jeden z oficerów udał się natychmiast do stacji radjowej, żeby podać krajowi wiadomość o zajęciu miasta. Posuwanie się oddziałów powstańczych poprzedzone było silnem bombardowaniem przez samoloty. Straty wojsk rządowych są bardzo znaczne“.

Nowy zastępca komisarza ludowego w Z. S. R. R.

MOSKWA. (Pat.) Zastępcą ludowego komisarza spraw wewnętrznych mianowany został jeden z funkcjonarjuszy tego komisarjatu (dawne GPU) Frynowskij. Frynowskij zajmował stanowisko naczelnika wydziału oddziałów pogranicznych.

Trzęsienie ziemi w Wenecji

WENECJA. (Pat.) O godz. 4,12 w nocy odczuto tu trzęsienie ziemi, które pozbawiło miasto światła i spowodowało panikę ludności. Trzęsienie trwało około 10 sekund.

Zakończenie Tygodnia L. O. P. P.

Na zakończenie Tygodnia LOPP odbył się w niedzielę drużynowy marsz w maskach gazowych, zorganizowany przez Oddział Miejski LOPP. Na starcie na Zwierzyńcu stanęło 12 drużyn, w tem 5 drużyn żeńskich. Trasa marszu wynosiła 2,400 m. i kończyła się na pl. Katedralnym. Wyniki są następujące: w kategorji wojskowej pierwszy przybył na metę 3 bataljon saperów w czasie 13:48,2 przed policją 14:33,5 i przed 6 p. p. Leg. 14:43,7.

W kategorj PW pierwsze miejsce zajęła 13 drużyna harcerska, pokrywając trasę w czasie 14:25,2, na drugiem miejscu uplasowała się Ochotnicza Straż Pożarna.

W konkurencji drużyn żeńskich jako pierwsza przymaszerowała na metę 3 drużyna Harcerska w czasie 16:18,2 przed zespołem Żeńskiej Służby Samarytańskiej i 9 drużyną Harcerską.

Uczestniczące drużyny wykazały dość dobrą formę.

Wojska rządowe posługują się bronią sowiecką z 1936 r.

PARYŻ (Pat). Płk. Martin Alonso, dowódca powstańczych oddziałów czołowych, które wkroczyły do Oviedo, oświadczył przedstawicielom Agencji Havasa w Oviedo co następuje:

Przed naszemi pozycjami leży góra ciał milicji czerwonej. Poległo 5.000 a może i więcej milicjantów. W ostatnich walkach zdobyliśmy ogromną ilość sprzętu wojennego, moździerzy i granatów ręcznych. Większość z nich jest wyrobu sowieckiego z 1936 r.



Na zdjęciu widzimy punkt amunicyjny rządowych wojsk hiszpańskich na drodze Toledo—Madryt, w momencie dozbrajania się, w obliczu zbliżającego się ataku powstańczego na linję obrony Madrytu.

Walne zgromadzenie Woj. Z.P.O.K.

Wczoraj 18 bm. o godz. 12 odbyło się walne zgromadzenie Zrzeszenia Wojewódzkiego Pracy Obywatelskiej Kobiet w lokalu Związku.

Na zebranie przybyli: pp. wojewoda wileński Ludwik Bociański, w im. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego — ks. Mościcki, wiceprezydent miasta Nagurski, kurator wileńskiego okręgu szkolnego Godecki, płk. Ocetkiewicz, naczelnik wydz. zdrowia i Op. Społ. dr. Rudziński, radca Trocki, delegatka Zarządu Głównego ZPOK. dr. Hanna Pohoska, delegacje POW., Zw. Nauczycielstwa Polskiego Białego Krzyża, Stowarz. Ochotniczej Straży Pożarnej, Harcerstwa, Stowarzyszenia Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet i Polskiego Katolickiego Towarzystwa Opieki nad dziewczętami oraz członkinie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Listownie powitał zjazd rektor Uniwersytetu Stefana Batorego dr. Jakowicki.

Pierwszy zabrał głos p. Wojewoda Bociański, który w przemówieniu swem nakreślił ideologję tej organizacji i wskazał na konieczność wytężenia wysiłków w kierunku wychowania młodzieży na dobrych obywateli polskich.

Następnie przemawiali: w imieniu Arcybiskupa — ks. Mościcki, wiceprezydent Nagruski, płk. Ocetkiewicz i przedstawiciel Zw. POW. dr. Monikowski.

Po przemówieniach witały zjazd organizacje.

Programowy referat polityczno — społeczny Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet wygłosiła dr. Pohoska, poczem złożono sprawozdania z pracy na terenie województwa wileńskiego, a mianowicie:

Referatu ZPOK. Opieki nad Matką i dzieckiem;

Referatu ZPOK. Wychowania polityczno — obywatelskiego;

Referatu ZPOK. Spraw kobiecych;

Referatu ZPOK. Prasowego;

Referatu ZPOK. Spraw wiejskich;

Referatu ZPOK. Finansowego.

Sprawozdania te ujęte treściwie i rzeczowo zobrazowały wynik pracy Zw. na terenie województwa.

Po części sprawozdawczej obrano nowy zarząd w osobach pp: przewodnicząca dr. Z. Wasilewska — Świdowa, wiceprzewodniczące W. Olechnowiczowa i Cz. Monikowska, członkinie Zarządu: pp. Gawęcka, Gryglewska, Grzmiełewska, Januszewiczowa, Kotwiczówna, Masiejewska, Zwierkowa, Żukowska oraz powołano Sąd Organizacyjny i Komisję Rewizyjną.

Po omówieniu spraw organizacyjnych zakończono część oficjalną zebrania.

Zjazd zakończył się wspólnym obiadem koleżeńskim.

Elementy niewidzialne

Tajemnica stereofoniczności odbiorników Philipsa

Każdy posiadacz odbiornika stereofonicznego, mówiąc o zaletach swego aparatu, chwali nie tylko jego wspaniały ton i olbrzymi zasięg, lecz podkreśla łatwość obsługi i sprawność działania. Konstrukcja superheterodyny Philips 156 A jest tak pomyślana, aby manipulowanie aparatem odbywało się w sposób jak najłatwiejszy. Pochylna skala ułatwia strojenie w każdej pozycji, bez potrzeby nachylania się nad aparatem. Strzałka wskazuje dokładnie nazwę stacji, na którą w danej chwili jest nastawiony aparat. Wyszukanie stacyj jest ułatwione dzięki celowemu rozmieszczeniu nazw stacyj na oświetlonej skali.

Ta precyzyjność i sprawność działania jest rezultatem zastosowania imponującego zespołu urządzeń technicznych, po raz pierwszy spotykanego w radjotechnice. Przez współdziałanie wszystkich czynników konstrukcyjnych, z których większość jest dla oka niewidoczna, udało się Polskim Zakładom Philips uzyskać ten wspaniały efekt, jaki daje stereofoniczne odtwarzanie.

Ziemia z Palatynu na kopiec Marszałka Piłsudskiego

RZYM. (Pat.) W drugiej połowie przyszłego tygodnia wyjedzie z Rzymu do Krakowa specjalna włoska misja wojskowa, która w imieniu Mussoliniego zawiezie na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu ziemię, pobraną z Palatynu.

Uroczystość pobrania ziemi z najstarszej dzielnicy wiecznego miasta odbędzie się w nadchodzącą środę.

Przed kołem szczęścia

O zdobyciu pieniędzy marzą wszyscy, najgorecej ci, którym życie skąpi swych uśmiechów i radości. Zdobywać pieniądze nie jest jednak rzeczą łatwą w dzisiejszych czasach. Więc ten i ów próbuje szczęścia na drodze hazardu:

Gry hazardowe kończą się prawie zawsze jednakowo: przegraną. I to nie taką przegraną, na jaką ostatecznie gracz mógłby sobie pozwolić, ale z reguły przegraną, przewyższającą możliwości płatnicze ryzykanta. Skutki takich przegranych są po największej części tragiczne i czytamy o nich — niestety — dość często w kronikach nieszczęśliwych wypadków: „pan X odebrał sobie życie, powodem zamachu samobójczego była większa przegrana“.

W grach hazardowych niewiadomo ile można wygrać i — co ważniejsze — niewiadomo ile można przegrać. Wygrywa jeden, przegrywa z kretesem stu. To jest reguła.

Na tej drodze do pieniędzy się nie dojdzie.

Ludzie, którzy lgną mimo to do hazardu, gdy się ich przekonywa, że są inne pewniejsze i bezpieczniejsze sposoby dojścia do majątku, że istnieją inne rodzaje gry, pozbawione hazardu i nie narażające na utratę czci, honoru i życia, odpowiadają: „Ba, ale nie mam cierpliwości, nie mogę czekać, a tu może w jednej chwili zbogacę się“.

Oczywiście, desperatom, którzy chcą skręcić **kark, trudno wyperswedować, że schody istnieją** po to, aby zejść po nich bezpiecznie z czwartego piętra, zamiast skakać z okna na ulicę.

Każdy jednak rozsądny człowiek rozumie, że **cierpliwość i wytrwałość jest w życiu konieczna**. Dla każdego jest jasne, że tylko **spokojna**, celowa, nie narażająca na uszczerbek **materjalny** gra na Loterji Państwowej może prowadzić do pożądanego celu — do wygranej.

Na tysiące liczy się już dzisiaj ludzi, którzy zapewnili sobie Jutro i patrzą pogodnie w przyszłość, dzięki Loterji Państwowej.

Nie jest więc wcale paradoksem opwiedzonko jednego ze szczęśliwych graczy, znanego szerszym warstwom publiczności w stolicy:

„Gdyby Loterji nie było, należałoby ja wymyśleć“.

ŻART NA STRONIE

Michał Zoszczenko

Niebezpieczna sztuka

Wszyscy teraz piją potrochu. I artyści też, ma się rozumieć, — nie gardzą. Artystom, może być sam monopol pić każe.

Dlatego ot i piją.

W różnych miejscowościach piją. A na środkowym Uralu osobliwie.

Tam kierownicy kółka dramatycznego trochę robaczka zalewają. Ci, co to przy tamtejszym klubie robotniczym.

Ci kierownicy, to jak przedstawienie, to koniecznie po jakieś trzydzieście butelek potrzebują. W sensie zaspokojenia pragnienia.

No, a raz dorwali się ci artyści do prawdziwej sztuki. Tam podług scenarjusza trzeba wino na scenę podawać.

Ucieszyli się, naturalnie, artyści.

— Nareszcie — powiadają — prawdziwa artystyczna sztuka współczesnego repertuaru.

Zażądali artyści od klubu czterdziestu rubli.

— Bo—mówią — nie chcemy przed publiką wody żłopać. I wogóle dla naturalności trzeba musowo mocniejszej wody.

Wydał klub ze szczerego serca dwadzieścia rubelków.

Artyści powiadają:

— Mało. Dla naturalności mniej, niż na czterdzieści nie można.

Tedy przyszli ci artyści na spektakl ze swemi zapasami. Niektórzy czystą przynieśli, inni piwo. A niektórzy i samogonu dostali.

Ot i zaczęło się przedstawienie.

Myśmy na przedstawieniu nie byli. Dlatego szczegółowo nie możemy opisać.

Ale jeden nasz znajomy był i z zachwytem i zazdrością opowiadał:

— Podczas sztuki trunki tam podawali w takiej ilości, że do końca drugiego aktu wszyscy artyści w sztok byli zalani.

A trzeba powiedzieć, że owszem z wychowaniem artyści. Inniby to utulawszy się, zaczęliby jakie świństwa robić, dekoracjami w publiczność rzucać. A ci nic. Ci spokojnie i honorowo, bez krzyku i bójek spuścili kurtynę i poprosili publikę, żeby już poszła. Publika, naturalnie i poszła.

Nieprawdaż, jacy honorowi?

Tłumaczył z rosyjskiego T. B.

Przyzwyczajenie

„Ach, jaka piękna noc majowa —
spacerować choćby do świtu:
bzy pachną w powietrzu zdrowem
i wonnym poją zachwytem" —
chwalili noc dwaj przyjaciele;
gdy szynk spotkali, nie myśląc wiele,
jednocześnie obaj wyrzekli: „Kolego,
a możebyśmy tak zaszli na jednego.."

J. H.

Najskuteczniejsza recepta

— Powiedźcie mi, kolego, w jaki sposób udało się wam tak prędko wyleczyć tę straszną pannę Müller z histerji?

— Jak najprościej: powiedziałem jej, że nerwowość jest zawsze oznaką zbliżającej się starości.

Materjały do „Żartu na stronie" należy nadsyłać na adres redakcji dla A. Mikułki

Z zagranicznej karykatury politycznej



Blum — grabarz franca szwajcarskiego.

ZOSIA

(Z cyklu: Wizerunki kobiet polskich)

Blondynką o jasnych oczach jest panna Zosia.
O niej mówią: ze sobą zawsze pogodę przynosi.

Zosia (dziś to już ujmy nie sprawia uczciwej kobiecie)
studjuje prawo na wileńskim uniwersytecie.

Lubi dyskusje „Na tematy przedewszystkiem życiowe".
Wtedy nachyla twarzyczkę, owianą słodyczą:
„Wie pan? Trwanie, to nietylko sny różowe —
słusznie mówi Wallenrod w „Adamie Mickiewiczu".

Ładnie i dużo tańczy, jeździ na nartach
(bo cóż wszystko bez sportu jest warte?!)

I jeszcze jedną zaletę ma ta dziewczyna:
jest stałą — tak, stałą — czytelniczką „Kina".

Fotek Brodzisza, Dymszy, nawet Vlasty Buriana
posiada kolekcję bardzo liczną —
także sama pretensje ma do ekranu:
była przecież — nawet dwa razy — w „rewji fotogenicznych".

JAN HUSZCZA.

Może poprostu katzenjamer?

W dwutygodniku „Zet" ukazał się artykuł J. Stępniewskiego p. t. „Intelectus Archetypus". Czytamy tam między innemi:

„Jak totalność implikuje partykularność, tak indyfferencja kwantytatywna implikuje dyfferencję kwantytatywną; zasada Konstrukcji Uniwersum wyznacza się dyfferencją tożsamości pierwotnej Myśli i Bytu...

A dalej:

Filozofja achrematyczna rozwija totum kategorjalne Warunkowania (Orchitektonikę czystych relacyj) Nieskończoności i Skończoności kompetencja kategoryj nieskończoności i skończoności modalizuje Typ Konstrukcji Uniwersum)".

„Express" warszawski zaopatruje tę cytatę takim komentarzem:

„Pan Stępnięwski należy do tych ludzi, którzy mówią o „fragmentarycznej negacji bisymetrycznej powłoki tekstylnej dolnej sfery swej realnej egzystencji" dla określenia... dziury w spodniach!"

Może p. Stępniewski wogóle nic nie chciał określać, a poprostu miał tylko „akademicki katzenjamer"?

Karol Wyrwicz-Wichrowski opowiada:

I tak bywa!

Gra mocno podchmielony artysta. Pozwala sobie na zmiany tekstu i „wstawki". Oczywiście szwankuje dykcja.

W pewnym momencie odzywa się ktoś z publiczności

— Głośniej!

Artysta wychodzi na front sceny i zwraca się do widowni:

— A którą kwestję chce szanowny pan, bym powtórzył?

W knajpie

Gość stoi przy bufecie i pije jedenastą lampkę jasnego. Naraz odzywa się do gospodarza:

— Czy pan dużo sprzedaje piwa dziennie?

— Od 3 do 4 antałków.

— I chciałby pan sprzedawać więcej?

— Oczywiście.

— No to niech Szanowny Pan sprobuje dolewać więcej piwa a mniej piany.

Przyjaciółki

Przyjaciółki spotykają się na ulicy.

— Ach, tak bardzo żałuję, że nie mogłam być u ciebie na wczorajszem przyjęciu.

— O, istotnie nie byłaś? Nie zauważyłam nawet.

Znalazł sposób

Do wychodzącego nad ranem z pewnego nocnego dancingu, znanego wileńskiego artysty, zbliżył się raz żebrak i zapytał:

— Przepraszam, ale czy szanownemu panu nie skradziono przypadkiem portfelu?

Artysta schwycił się nerwowo za kieszeń, a stwierdziwszy, że pugilares znajduje się na miejscu, odpowiedział:

— Nie, dziękuję, mam przy sobie.

— W takim razie może szanowny pan ofiaruje coś biednemu.

Artysta roześmiał się i wręczył dowcipnemu żebrakowi hojną jałmużnę.

Pod dobrą datą

Zagazowany jegomość zwraca się do policjanta:

— Nie widział pan małego pieska?

— Nie.

— A jak długo służy pan w policji?

Dwanaście lat.

— Mój Boże! Dwanaście lat — i nie widział jeszcze małego pieska?

Przysięga

Przyrzekłeś przecież swojej żonie, że nie będziesz wracał wstawiony do domu

— Ja... dotrzymuję słowa! Od ośmiu dni nie pokazuję się wogóle w domu.

Rozmowa dwóch pijaków

— Czy znasz Przymusińskiego?

— A j...ak on się nazywa?

— Kto?

Teorja względności

Cegła to drobna rzecz, gdy się ma budować dom, ale bardzo duża, gdy spadnie komu na głowę.

Dzisiejszy „Żart na stronie" poświęcony jest zwolennikom Bacchusa

A. STOWRACKIJ

Historja z geografją

Na lipcowym odcinku słońce brało szturmowe tempa.

W cieniu bulwarowych niby—drzew siedziało dwóch studentów, szczęśliwych posiadaczy państwowych stypendjów i licznych niedostatecznych. Rozmarzeni spoglądali na słońce, jak koty na amatorską kiełbasę. Niedawno wymalowana ławka uczciwie przekazywała ich spodniom piękny letni zielony koloryt.

Studenci marzyli w skali światowej.

— Dobrzeby było latem kulturalnie spędzić ferje, naprzykład z kapitanem Szmitem pojeździć po Arktyce — powiedział jeden.

— Jabym, nietylko ferje, ale życie całe podróżował po całej ziemi — odparł drugi. — Ale na północ mnie nie ciągnie. Nuda. Chłód. Same lody. Ot na południowy biegun — z przyjemnością.

— A przecież bodaj że i tam same lody?

— Na południowym? Cały rok chodzą tam w kąpielówkach. A indjanie poprostu z bananowym listkiem.

— A ja gdzieś czytałem, że i na południowym biegunie chłodno.

— Omyłka druku. Afrykę znasz? Upały, Sachara. A jeszcze bardziej na południe — Ziemia Ognista — to już jak w piecu, a przecież południowy biegun jeszcze południowiej. Możesz sobie wyobrazić co tam się dzieje.

— Ciekawie musi być w tej Afryce... Dokoła rozmaite zwrotniki... Zwierzęta różne. Tygrysy. Eufratesy.

— Eufrates, to jakby góra...

— To Ararat góra. Eufrat to zwierzę, coś jak lew, tylko dłuższy. Gdzie tygrys, tam i eufrates, to już tak zawsze.

— A czemu ich w zwierzyńcu niema?

— Nie znoszą klimatu. Zdychają. A głównie morskiej choroby się boją.

— Morzem to też dobrzeby. Powiedzmy siąść w Moskwie na statek — do Ufy bodaj dochodzi, potem po Wołdze do morza Bałtyckiego. Cieśninami różnemi — Wielką Deltą, Karabugaz, Trapezundem, wprost na Ocean Spokojny.

— Bałtyckie morze nie wpada do Oceanu Spokojnego.

— A do jakiego?

— Do Śródziemnego.

— Takiego niema. To twój wymysł.

— Jakże, a ten, który pośród ziem leży, sama nazwa wskazuje. Między Azją, a Ameryką.

— Ani między Ameryką, ani między Azją oceany nie leżą. Ameryka sama leży między oceanem.

— No, właśnie ja o tym i mówię. Jaki to ocean?

— Wielki. I wcale nie spokojny.

— Czyż można te wszystkie oceany spamiętać? Oceanów dużo, a ja jeden.

— Wysp też dużo. I nazwy jakie piękne. Jamajka. Madera...

— Bujasz bratku. Madera — to xeres, a Jamajka to też do picia.

— A nie mogli to nazwać wyspy na cześć picia?

— Zadużo honoru. — Ja widzę, że u ciebie z geografją dość słabo.

— Słabo? No a powiedz mi, jakie główne miasta w Austrji?

— Australja.

— Ot i łżesz, australja to przyrząd dla geometrów.

— Sam łżesz. To astrolabja.

— Ech, tylko głowę zawracasz...

Do dyskutantów podeszedł trzeci student.

— Cóż to za ożywiona dyskusja?

— Podróżujemy...

— On całą geografję poplątał.

— Nie, to on poplątał.

— Gdzie to koledzy podróżujecie?

— Po Europie i po Austrji.

— Przecież Austrja w Europie.

— Ależ gdzietam, w zupełnie innym końcu na prawo w dole.

— Świetnie. A gdzie się jeszcze wybieracie?

— Wiele gdzie, ale cóż, pieniędzy nie ma, wizy niema.

— Tak, tak, a na Łosiową Wyspę nie wybieraliście się?

Gdzież tam, morska choroba, chyba, zamęczy... A gdzie to? Na jakim oceanie?

— Nie na oceanie, a za rogatkami w Moskwie. Autobsu numer 9 do końca. I morska choroba nie grozi, i wizy nie trzeba... Ech wy, bumerangi na Klimandżaro...

— „Geografowie" milczeli.

Bezczelne wróble niedelikatnie śmiały się w oczy wielkim podróżnikom.

Tłumaczył z rosyjskiego

Teodor Bujnicki

Kurjer Sportowy

Co będzie z narciarstwem?

Pisać o narciarstwie jest może nieco przed wcześnie, bo to nie zdążyli zejść jeszcze ze stadjonu lekkoatleci, a piłkarze mają do rozegrania jeszcze w Wilnie mecz o wejście do Ligi. Ale dbając o sumienne wykonanie programu poczuwamy się do obowiązku poruszyć najbardziej aktualne tematy związane z propagandą sportu narciarskiego.

Zacznijmy od stosunków ogólnopolskich, a potem kilka słów o Wilnie.

Mówi się, że Polski Związek Narciarski jest najsilniejszą i najliczniejszą po piłce nożnej organizacją sportową w Polsce, ale jeżeli bliżej zaczniemy się przyglądać, to okazuje się, że PZN. nie jest organizacją sportową, a turystyczną, a raczej pośredniczy tylko przy otrzymywaniu zniżek kolejowych. **Legitymacje PZN posiadają** przeważnie ci, którzy nie mają i nigdy nie będą mieli nic wspólnego ze sportem zawodniczym, a nieraz i turystycznym. Wygodnie jest należeć do PZN., bo są zniżki na kolejach, na Kasprowy Wierch i w schroniskach turystycznych. PZN. z wydawania tych zniżek czerpie korzyści w postaci pobierania opłat z wpisowego, składek członkowskich, wydawania nalepek i sprzedawania kalendarzyków. Jest więc organizacją wybitnie turystyczną, a nie sportową.

Czy PZN. dba o sport narciarski? Gdyby dbał to w pierwszym rzędzie zainteresowałby się Wileńszczyzną. Tymczasem w Krakowie — w siedzibie PZN. — mówi się, że w Wilnie niema narciarstwa, **że wilnianie nie umieją sobie dawać** rady i wiecznie tylko proszą o pomoc.

PZN. stara się propagować sport narciarski przez organizowanie zawodów tak zwanych na odznakę, ale trzeba wziąć pod uwagę, że sam blankiecik startowy kosztuje 1 zł., organizatorzy zawodów też pobierają najmniej po 20 gr., a zawodnik potrzebuje przecież kupić tubkę smaru i po zawodach wypić szklankę gorącej herbaty. Suma sumarum start w zawodach na odznakę pociąga za sobą poważny wydatek 5—6 zł. W dzisiejszych czasach jest to kapitał — zwłaszcza, że startuje przeważnie młodzież, która sama przecież tych pieniędzy zarobić nie może. Muszą więc płacić rodzice, względnie kluby, a klub mający u siebie 50—70 narciarzy, gdy zapłaci powiedzmy za start 30 zawodników po 5 zł. od osoby to już mamy wydatek 150 zł., a nie trzeba zapominać, że na tem jeszcze nie koniec, bo ten, który zdobył odznakę, chce ją mieć, a ona kosztuje i znowuż trzeba sięgnąć do kieszeni po złotówki.

Przy takim stanie rzeczy czyż może rozwijać się propaganda sportu narciarskiego.

Na zawodników nie zwraca się żadnej uwagi w czasie lata. Są oni potrzebni tylko w zimie. Nie będę nazwisk wymieniać, ale dobrze znam stosunki zakopiańskie i wiem, że nasi czołowi zawodnicy — olimpijczycy nawet przymierają z głodu czasem, bo nie mają żadnych środków do życia i jak zbawienia czekają zimy.

PZN. ma jednak pieniądze, bo wydaje broszury i sprawozdania (których nikt nie czyta) płacąc Drukarni Narodowej w Krakowie słone pieniądze, które na dobry porządek musiałyby pójść na inne bardziej ważniejsze potrzeby, jak chociażby zakup nart dla niezamożnej młodzieży, jak sprowadzenie trenera i t. p.

Z chwilą gdy nadchodzi zima, wówczas PZN. zaczyna przypominać sobie o zawodnikach i nieraz ich demoralizuje dając im wszystko bezpłatnie.

Co się dzieje? Zawodnicy otrzymany sprzęt często sprzedają za liche pieniądze przygodnym narciarzom. Niema pod tym względem żadnej kontroli. Zawodnicy sprzedają nawet sprzęt klubowy i nikt na to nie zwraca uwagi.

Najwyższy więc czas, żeby PZN. zastanowił się poważnie nad wynikłą sytuacją, powiedział sobie wyraźnie, jakie są cele i jakiemi dążyć ma środkami do osiągnięcia tych celów. W każdym bądź razie należy pamiętać, że w sporcie cel nie uświęca środków.

A teraz przejdźmy do stosunków lokalnych, wileńskich.

Niedawno PZN. ogłosił w komunikacie, że zbadał głośną w swoim czasie sprawę Marszu Zułów — Wilno i na podstawie przeprowadzonego dochodzenia udzielił napomnienia sędziom wileńskim. Nie wiem, dlaczego nic nie słyszeliśmy o przeprowadzeniu dochodzenia. Przewodniczącym komisji sędziowskiej Marszu był inż. Jan Grabowiecki, który oświadczył nam, że PZN. nie zwracał się do niego w tej sprawie. Kto więc składał zeznania i kto wydawał opinje i na jakiej podstawie PZN. udzielił napomnienia. Dla nas kwestja ta jest niezbyt jasna.

Nie wnikamy w szczegóły Marszu i nie chcemy dłużej nad tym tematem zatrzymywać się, ale nas oburza stosunek PZN. do sportu wileńskiego.

Postawimy jeszcze jedno pytanie. Co PZN. zrobił dobrego dla Wilna?

Prawie nic.

Jest organizacją, która powinna opiekować się sportem, a ona tylko wymaga świadczeń i zasypuje sportowców najrozmaitszemi pismami i komunikatami, mało zresztą interesującemi.

Nie chcę powiedzieć, że Wilno może doskonale dać radę w narciarstwie bez PZN. Władza musi być, ale niech to będzie władza sprawiedliwa i traktująca sprawy po ojcowsku. Wszyscy przecież chcemy pracować dla dobra wspólnej sprawy.

Narciarstwo Polski nie powinno zamykać się tylko w interesach kilkunastu zawodników, rekrutujących się z Zakopanego.

Jeżeli więc chcemy, żeby zbliżający się sezon zimowy nie został zmarnowany, jak zmarnowano poprzednie sezony, to dziś już najwyższy czas, żeby uregulować wszystkie te sprawy i omówić, jaki ma być stosunek Wilna do PZN. i PZN. do Wilna.

Jesteśmy głęboko przekonani, że dotychczasowy prezes OZN. dyr. L. Szwykowski — wielce zasłużony działacz sportowy na niwie narciarstwa wileńskiego — weźmie te nasze spostrzeżenia pod uwagę i póki jeszcze nie spadł śnieg szczęśliwie je załatwi.

J. NIECIECKI.

Co z A. Cejzikiem?

Na ostatnim posiedzeniu Krakowskiego Ok**ręgowego Związku Lekkoatletycznego omawia**no sprawę zwolnienia p. Cejzika z funkcyj trenera przez PZLA. W związku z tą sprawą Krakowski Związek wystosował pismo do Polskiego Związku Lekkoatletycznego, w którym zwraca uwagę, że może zbyt pochopnie zrezygnowano z pracy p. Cejzika. Krakowski Związek był zupełnie zadowolony z pracy p. Cejzika, której wynikiem były m. in. doskonała forma Fiałki. Równocześnie Krakowski Związek zwrócił się do wszystkich okręgów lekkoatletycznych aby wypowiedziały się jakie zajmują stanowisko w związku z wypowiedzeniem pracy p. Cejzikowi. Jak z tego wynika, o ile sprawa Cejzika nie zostanie załatwiona przez PZLA. stanie się ona zapewnie przedmiotem gorących debat na Walnym Zgromadzeniu PZLA.

Wilno Antoniemu Cejzikowi powinno wystawić jak najlepsze świadectwo za jego kilkuletnią pracę nad podniesieniem poziomu sportu lekkoatletycznego w Wilnie.

Brygada oddała 2 pkt. walkowerem

W. K. S. Śmigły i Brygada Częstochowa 3:0

Wygrać walkowerem jest przykro. Co tam dużo mówić — to nie jest zwycięstwo, a załatwienie formalności papierowej.

Wczoraj mieliśmy jednak wypadek nieco inny. To nie jest już 100% walkower. To całkiem inna sprawa.

Stan faktyczny wygląda następująco:

Jest mecz o wejście do Ligi. Brygada z Częstochowy gra z WKS Śmigły. Pierwszy mecz rozegrany w Częstochowie zakończył się zwycięstwem Brygady 2:0. Teraz walka odbywa się w nieco innych warunkach. Pada deszcz. Jest chłodno. Wiatr zrywa kapelusze.

WKS Śmigły ma wyraźną przewagę w polu Gra lepiej. Piłki grzęzną w kałużach błota pod bramką Brygady i piłka jak na złość nie chce wejść do bramki.

Wilnianie nie mogą wykorzystać 3 koernerów. Piłki podawane są fatalnie. Wiatr znosi je na aut. Do przerwy wynik jest remisowy 0:0. Zapomnieliśmy zaznaczyć, że Śmigły wystąpił w osłabionym składzie bez doskonałego bramkarza Czarskiego, który przed meczem zwichnął nogę. Zastępuje go Łoś.

Wynik remisowy roznieca ambicje sportowe obu drużyn. Czuć, że po zmianie stron rozpocznie się zasadnicza walka.

Historyczną, a jednocześnie histeryczną, jest tutaj druga minuta gry.

Padł strzał. Piłkę łapie bramkarz Brygady Krzyk. Wpadają na niego nasi gracze. Bramkarz leży na boisku razem z piłką, ale pada za linję bramkową.

Sędzia odgwizduje goala. Siedzi. Śmigły zdobył bramkę. Nikt nie bije jakoś braw. Jest ogólne zamieszanie. Piłkarze Brygady naradzają się z sobą. Słychać z trybuny, jak wymyślają pod adresem sędziego. Koniec jest taki, że rozkapryszeni schodzą z boiska. Sędzia patrzy na zegarek. Płyną minuty. Brygada nie wraca na boisko. Jest walkower dla WKS Śmigły. Zdobyliśmy na Brygadzie 2 punkty. Nie zgasła jeszcze szansa wejścia do Ligi.

A teraz odwrotna strona medalu. Mamy stan faktyczny. Możemy więc podyskutować. Rozmawiamy z sędzią meczu Sonnenscheinem. Mówi on, że bramka zdobyta została prawidłowo. Wilnianie atakowali bramkarza w granicach dozwolonych. Bramka zdobyta została jak dwa razy dwa cztery. Odgwizdany więc został walkower.

Brygada postąpiła niesportowo. Działała pod wpływem pierwszego wrażenia. Można zgodzić sęi, czy też nie z decyzją sędziowską, ale na boisku trzeba umieć podporządkować się sędziemu. Jest cały szereg dróg na szukanie sprawiedliwości. Można było po meczu złożyć protest. Wyjaśnić sytuację, ale schodzić z boiska i to w czasie meczu o wejście do Ligi — to bardzo nieładnie.

Wilno nie chciało przecież wygrać meczu walkowerem. Był sędzia i on prowadził mecz. Znaną jest przecież ogólnie rzeczą, że bramkarza można atakować i bardzo często właśnie z takich pozycyj jak wczoraj padają goale.

Brygada niema tutaj nic na swoje usprawiedliwienie.

O samym meczu trudno jest pisać. Poziom beznadziejnie niski. To zapewnie fatalna pogoda tak ujemnie podziałała na graczy obu drużyn, że nie potrafili grać ładnie.

Publiczności ze 2 tys. widzów. W najbliższą niedzielę WKS Śmigły grać będzie z Cracovią w Krakowie, a za dwa tygodnie spotka się z AKS w Wilnie.

Zainteresowanie rozgrywkami o wejście do Ligi jest ogromne. Redakcja naszego pisma zapytywana jest stale o wyniki rozgrywek. W niedzielę, gdy odbywają się mecze, telefony redakcyjne stale dzwonią.

Wczoraj mieliśmy telefon z Częstochowy. Telefonowali również sportowcy z prowincji: Mołodeczna, Oszmiany, Święcian **i innych miejscowości.**

Leon Wojtkiewicz rzucił oszczepem 58 mtr. 98 cmt.

Sezon lekkoatletyczny został już zamknięty. Rozpoczął się okres 6 miesięcznej przerwy, która nie powinna jednak minąć w śpiączce, bo inaczej z lekkoatletyką wileńską będzie jeszcze gorzej, niż było w tym sezonie. Jak na ironję **losu ostatniego dopiero dnia sezonu padł jeden** jedyny w tym roku rekord okręgu.

Oczywiście Wojtkiewicz, bo on tylko jeden nam teraz pozostał z tej ongiś licznej grupki dobrych zawodników. Nie zapomnieliśmy oczywiście o Żylińskim, Żylewiczu i Wieczorku, ale zawodnicy ci w tym sezonie nie potrafili dojść do szczytu swej formy. Dwaj pierwsi chociaż mieli niezłe wyniki, to jednak nie potrafili dać z siebie wszystkiego. Nie znaczy bynajmniej, żeby wynik Wojtkiewicza 58 mtr. 98 cntr. miał być ostatniem słowem tego zawodnika, ale rekord jest zawsze rekordem. Wojtkiewicz — to talent. Ma najlepiej w Polsce opanowany styl i niewątpliwie w roku przyszłym spełnią się jego marzenia i nareszcie przekroczy 60 mtr.

W dniu zamknięcia sezonu pięknie spisała się Czarnocka z AZS., która w oszczepie uzyskała pierwszorzędny wynik, mając 34 mtr. 45 centymetrów. Czarnocką trzeba koniecznie zaopiekować się, może z niej być zawodniczka o skali ogólnopolskiej miotaczki.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: 100 mtr. Malinowski AZS 12,7 sek. przed Rymowiczem i Wojtkiewiczem. Bieg pań na 60 mtr. Czarnocka AZS. 8,9 sek. Bieg na 800 mtr. Krym WKS. Śmigły 2 min. 12,3 sek. przed Piątkowskim i Urbanowiczem. Pchnięcie kulą Wojtkiewicz WKS. Śmigły 12 mtr. 66 cntr. przed Łomowskim i Kozłowskim. Skok wdal Wieczorek WKS. Śmigły 6 mtr. 19 cntr., a więc Wieczorek mimo swej zapowiedzi, że już więcej nie będzie startować nie wytrzymał i przyszedł na stadjon. Drugie miejsce zajął Urbanowicz, a trzecie Rymowicz. Skok wdal pań Czarnocka AZS. 4 mtr 58 cntr. Skok wzwyż Nencki AZS. 1 mtr. 65 cntr. przed Mońkim i Kuczyńskim. Skok wzwyż pań Czarnocka AZS. 1 mtr. 25 cntr. Bieg na 200 mtr. Urbanowicz AZS. 26,6 sek. przed Michniewiczem. Bieg na 3 tysiące mtr. z przeszkodami Kulinkowski AZS. 10 min. 49 sek. przed Dzikowiczem i Sienkiewiczem. Oszczep Wojtkiewicz WKS. Śmigły 58 mtr. 98 cntr. przed Zieniewiczem i Kozłowskim. Oszczep pań Czarnocka A. Z. S. 34 mtr. 45 cntr. Rzut dyskiem Kozłowski WKS. Śmigły 40 mtr. 93 cntr. przed Łomowskim i Wojtkiewiczem.

W najbliższą niedzielę Wileński Okręgowy Związek Lekkoatletyczny organizuje zabawę towarzyską, połączoną z uroczystem rozdaniem dyplomów tym wszystkim, którzy w tym sezonie w szeregu zawodach uzyskali pierwsze miejsca.

Ruch mistrzem Polski

Ruch zdobył po raz czwarty tytuł mistrza Polski w piłce nożnej. Wczoraj Ruch rozgromił Garbarnię 6:1.

Pozostałe wyniki były następujące:

Wisła — Dąb 5:2.
ŁKS — Pogoń 3:1.
Warta — Warszawianka 5:1.
Legja — Śląsk 2:0.

Na drugiem miejscu kroczy Garbarnia, a na dalszych Warszawianka, Wisła i Pogoń z Wartą.

Nieudany rewanż Kucharskiego i Noji

W zawodach rewanżowych w Katowicach i we Lwowie nie udało się naszym lekkoatletom i Kucharskiemu i Nojemu pokonać Ny i Iso-Holle.

Obaj przegrali. We Lwowie na 5.000 mtr. zwyciężył Iso-Hollo w czasie 15 min. 14 sek. przed Nojem 15 min. 14,2 sek. W biegu na 1207 mtr. zwyciężył Ny — 3 min. 5 sek. 2) Kucharski 3 min. 5,1 sek. 3) Zylewicz KPW Wilno 3 min. 22,2 sek.

Na 100 mtr. Zasłona z Białostoku ustanowił nowy rekord Polski — 10,6 sek. Na 100 mtr. zwyciężył również Zasłona w czasie 23,4 sek.

W skoku o tyczce Sznajder przeszedł wysokość 4 mtr. 7 ctm.

Cracovia — A.K.S. Chorzów 3:2

Mecz o wejście do Ligi między Cracovią a AKS z Chorzowa zakończył się nieznacznem zwycięstwem Cracovji 3:2.

Dla WKS Śmigły lepiej byłoby, żeby zwyciężył AKS, ale chociaż narazie Śmigły znajduje się na 3 miejscu, to jednak nie trzeba tracić nadziei, bo są pewne szanse zdobycia potrzebnych punktów.

KRONIKA

Poniedział. 19 Październik

Dziś: Piotra z Alkantary
Jutro: Iana i Ireny

Wschod słońca — godz 5 m 57
Zachod słońca — godz 4 m 13

Ciśnienie 742
Temperatura średnia + 7
Temperatura najwyższa + 10
Temperatura najniższa + 4
Opad 11,4
Wiatr południowo-zachodni
Tend.: spadek, potem lekki wzrost
Uwagi: deszcz.

PRZYBYLI DO WILNA:

— PRZYBYLI DO HOTELU GEORGES'A: Notarjusz Dworakowski Józef z Lidy; Pawłowski Henryk z Warszawy; Kamber Teodor z Londynu; Kruszewski Stanisław z Warszawy; Artz Ryszard z Warszawy; Berezowska Danuta z Warszawy; Chrzanowski Józef Nacz. Wydz. w M. Prz. i Handlu z Warzawy; Wiluska Marja z sieradzkiego; Rohczinski Zygmunt z Baranowicz.

MIEJSKA.

— NAPRAWA DROGI PODWILEŃSKIEJ. Jeszcze w roku bież. zanim nastaną mrozy, zostanie naprawiona na najbardziej zaniedbanych odcinkach droga, prowadząca z Wilna do Jerozolimki.

Droga ta naprawiana była już latem ub. roku, jednak nie na całej długości, tak iż pozostało jeszcze sporo wądołów, które w znacznym stopniu utrudniają komunikację.

— ZAMYKANIE STUDNI. Onegdaj z ramienia wydziału zdrowia magistratu specjalna komisja zbadała stan studni na przedmieściach.

W kilku wypadkach (przy ul. Świerkowej Wronjo — Ponarskiej i inn.) stwierdzono, że studnie nie nadają się do użytku: nie mają ochronnych cembrowin, woda jest zanieczyszczona.

W związku z tem studnie te nakazano zamknąć i zabroniono czerpać z nich wodę.

— WILNO ROZBUDOWUJE SIĘ. Oprócz budowy wielkiego gmachu PKO. przy ulicy Mickiewicza, w Wilnie wznosi się obecnie jeszcze 7 murowanych domów, mianowicie: przy ul. Portowej, Dynebruskiej, Legjonów (2 domy), Tomasza Zana, Kijowskiej i Nowogródzkiej.

Z domów tych jedynie dom przy portowej będzie miał 3 piętra i dom przy Nowogródzkiej — 2. Reszta — to domy parterowe 2, 3 i 4 — mieszkaniowe.

— WYCECZKI W WILNIE. W pierwszej połowie bież. miesiąca Wilno zwiedziło 37 wycieczek, z których najmniejsza liczyła 20 osób, największa 182 osoby. Większość wycieczek przybyła z terenu województw wileńskiego i nowogródzkiego, z innych dzielnic Polski wycieczek było mało.

Szkolnych wycieczek zwiedziło Wilno w tym czasie zaledwie kilka. Dużo było wycieczek złożonych z ludności wiejskiej.

SPRAWY SZKOLNE.

— INSPEKCJA SZKÓŁ. Wczoraj i przedwczoraj inspektor szkolny na miasto Wilno w towarzystwie swego zastępcy zwiedził szkoły powszechne, szczególnie interesując się kwestją wprowadzania zasad nowej pisowni w szkołach.

Wprowadzanie tej pisowni odbywa się stopniowo i idzie dość opornie, zwłaszcza w starszych klasach.

— LUSTRACJA SANITARNA SZKÓŁ. W tych dniach zostanie przeprowadzona lustracja sanitarna w szkołach powszechnych miasta. Poza zbadaniem stanu higienicznego szkół będą badane również dzieci.

WOJSKOWA.

— ZACIĄG OCHOTNICZY DO MARYNARKI. Min. Spraw Wojskowych przedłużyło zaciąg ochotniczy do Marynarki Wojennej do dnia 31 grudnia br. Kandydaci urodzeni w latach 1916, 1917 i 1918 winni niezwłocznie wnieść podania do właściwych PKU.

GOSPODARCZA

— SPĘD BYDŁA. W ub. tygodniu na targowicę miejską spędzono 2017 sztuk bydła, z czego na potrzeby miejskie zakupiono 1763 sztuki, resztę zabrały pobliskie gminy.

Ceny bydła utrzymują się na jednym poziomie, co w okresie jesiennym rzadko występuje

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— POSIEDZENIE WIL. ODDZIAŁU POLSKIEGO T-WA HISTORYCZNEGO odbędzie się dnia 19 b. m. (poniedziałek) o godz. 19 w lokalu Seminarjum Histor. USB (Zamkowa 11). Na porządku dziennym odczyt prof. dr. Jana Adamusa p. t. „Elekcyjność w Polsce jagiellońskiej". Wstęp wolny.

RÓŻNE.

— OTWARCIE 6-CIO TYGODNIOWEGO KURSU ROBÓT KOBIECYCH. 20 października o godzinie 17 w lokalu Świetlicy Sekcji Pań, przy ul. Kolejowej Nr. 19 nastąpi otwarcie II kursu 6cio tygodniowego robót kobiecych kroju, trykotarstwa, zabawkarstwa, siatkarstwa, haftów regjonalnych, robót z celefonu i ozdób choinkowych. Kurs będzie prowadzony pod fachowem kierownictwem p. inż. Landsbergowej. Zapisy są przyjmowane codziennie w biurze Koła Rodziny Kolejowej (ul. Kolejowa 19) od godz. 17 do 19. Opłata za cały krus dla członkiń R. K. 7 zł., dla osób prywatnych — 15 zł.

— **Uczony niemiecki w Wilnie.** Przybył do Wilna wicedyrektor niemieckiego Instytutu N. B. Europy Wschodniej w Królewcu docent Uniwer. dr. Seraphin z małżonką. Podróż dr. Seraphina nosi charakter naukowy.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 19 października 1936 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimn. 6,50: Muzyka; 7,15: Dziennik por. 7.25: Program dz. 730: Informacje; 7.35: Muzyka; 800: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,30: W krainie słoni i nosorożców — aud. dla dzieci; 11,57: Czas i hejnał; 12,03: Koncert ork. wojskowej z Wilna; 12,40: O niektórych trudnościach wychowawczych — „Swawola" — pog. wygł. Z. Charczewska; 12,50: Dziennik połudn. 13,00: Muzyka; 14,00 Przerwa; 15,00: Wiad gospod. 15,15: Koncert rekl. 15,25: Życie kult. 15,30: Odc. pow., 15,40: Z „Wesołej Wdówki" Lehara; 15,50: „Co się dzieje w Wilnie" — pog. wygł. prof. M. Limanowski; 16,00: Muzyka operetkowa; 16,15: „Nowa pisownia — wskazówki praktyczne"; 16,30: Utwory fortepianowe w wyk. Ign. Rosenbauma i Jerzego Sulikowskiego; 17,00: „Od Leszczyńskiego do Konarskiego" — odczyt wygłosi K. Piwarski; 17,15: Trio salonowe Polsk. Radja; 17,50: „Lanital i tkaniny szklane" pog. 18.00: Pogad. aktualna; 18.00: Wiad. sportowe, 18,20: „Wieś a wychowanie państwowe" pog. wygłosi Stefan Klaczyński; 18,30: „Na granicy średniowiecza i odrodzenia"; 18,50: „Co wam powiem o zdrowiu"; 19,00: Audycja żołnierska; 19.30: Fryderyk Smetana — Kwartet smyczkowy e-moll; 20,00: Koncert muzyki jugosł. 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Pog. aktualna; 21,00: „Od Sygietyńskiego do Brzozowskiego" — wieczór literacki w oprac. Stanisława Adamczewskiego; 21,30: Jesienny Konkurs muzyczny Rozgłośni Wileńskiej; 22,00: Koncert; 22,55: Ostatnie wiadomości dziennika radjowego.

Zamach samobójczy

W piwiarni przy ul. Nowogródzkiej 100, w zamiarze pozbawienia się życia, zatruł się esencją octową jakiś osobnik, który wypił wpierw trzy butelki piwa.

Desperata przewieziono do szpitala Św. Jakóba. (c)

Ludwik Weinert Wilton

PANTERA

Powieść sensacyjna

58

Kobieta nie dała sobie tego po raz drugi powtarzać i zajająć z mlaskaniem miętówki rzosiadła się wygonie na miękkiej trawie.

— Pan jest barzo grzeczny — rzekłLa, spoglądając na Murphy'ego z nieśmiałą wdzięcznością. — To się rzadko zdarza. Rzadko człowiek usłyszy od bliźniego dobre słowo. Toteż serce zaczyna jeszcze bardziej boleć, jak się spotka kogoś, co się do człowieka po ludzku odezwie. Nigdy nie zapomnę naszej pani —twarz znów jej zaczęła drgać — która tyle dobrego mi zrobiła. — Troszczyła się o m nie cały czas przed urodzeniem dziecka. Potem przestała się mną zajmować, ale to chyba dlatego, że ma dość własnych zmartwień.

Westchnęła boleśnie, a zacny nadinspektor uznał za stosowne pokrzepić ją na duchu.

— W Spittering Farm przyjdzie pani do siebie. A dziecko....

— Umarło, panie, zaraz po urodzeniu. Biedakowi Bóg zabiera wszystko — dodała gorzko — a bogatemu daje. Moje dziecko umarło, a syn naszej lady, co się urodził tej samej nocy, żyje. Nie chcę zresztą grzeszyć. Lady Margaret była zresztą zawsze dla mnie bardz dobra.

— Kto taki? — zapytał Murphy tak żywo, że miętowy cukierek wyprysnął mu z ust.

— Lady Shelley — wyjaśniła kobiet swobodnie. —Pochodzę ze Stevenford, a mieszkam w Highate Castle. Fanny też jest stamtąd. Nasi rodzice...

— Wiem — przerwał jej Murphy z triumfem— Highate Castle, naturalnie, że znam! Piękna miejscowość! Własność lorda Shelley'a. A lady Margaret...

Zarzucił przynętę, a ona połknęła ją natychmiast.

— O, to bardzo szlachetna pani, chociaż ludzie o niej niedobrze mówią. Już ja tam wiem najlepiej, jaka ona jest, bo poznałem jej dobre serce. W ostatnich dniach przed połogiem, kiedy już nie mogłam pracować, odwiedzała mnie i zawsze przynosiła coś pożywnego, żebym nie opadła z sił. Przysyłała mi też swego doktora, który codziennie do niej przyjeżdżał z Londynu. Bo i u niej zbliżało się rozwiązanie. Gdyby nie ten doktór, byłabym chyba umarła. I tak przeleżałam długi czas w szpitalu bo dostałam zakażenia. Zresztą, byłoby może lepiej, gdybym umarła...

Skuliła się, tłumiąc łkanie i nie zauważyła nawet, że pełen współczucia pan gładzi jej spracowaną dłoń. Murphy nie zdawał sobie również sprawy z te jmachinalnej czynności, myśli jego bowiem w dzikim jakimś tańcu kotłowaLy się pod czaszką.

— To już chyba od tego czasu minęło kilka lat— rzekł wreszcie cicho, a kobieta potakiwała twierdząco głową.

— Pięć lat, panie. Ale takich rzeczy się nie zapomina. I zawsze, kiedy w pałacu świętują urodziny małego panicza, robi mi się jeszcze ciężej na duszy. Jestem zadowolona, że nareszcie opuściłam tę okolicę i nie będę na to patrzeć.

Murphy uścisnął jej dłoń i ciężko podźwignął się z miejsca.

— Niezbadane są wyroki Opatrzności, moja kobieto — powiedział uroczyście, otrząsając pył z ubrania — pozdrówcie kuzynkę ze Spittering Farm. Kiedy będę tamtędy przechodzić, odwiedzę was, dobrze?

Kobieta kiwnęła głową w milczeniu, ale żywo i nadinspektor udał się w dalszą drogę.

Dopiero kiedy doszli do budynku stacyjnego, pogdążony w rozmyślaniach Murphy uprzytomnił sobie, że ciągnie za sobą Bena.

— Czy znasz jakiś przyzwoity zajazd w tej miejscowości — zapytał go przez ramię — lokal, czysty i bez robactwa.

— A, jest taki „Pod tańczącym delfinem".

W kwadrans później siedział Murphy w małym pokoiku telegrafisty na stacji kolejowej i w pocie czoła wypracowywał tekst depeszy.

Kiedy wreszcie podał gotowy elaborat urzędnikowi, ten rzekł uprzejmie:

— Może pan zechce podyktować mi ten tekst Przepiszę go.

Nadinspektor nie rozumiał wprawdzie, jaki cel ma ta procedura, mimo to zastosował się do życzenia telegrafisty.

— „Spang. Scotland Yard — zaczął powoli i wyraźnie: — „Hanibal drapie się w lewe ucho i szczerzy zęby. Dziś w nocy o godzinie jedenastej usiądzie w Chesterhills w odległości pięciuset kroków na zachód od tańczącego delfina i będzie wypatrywał księżyca".

— Bez podpisu? — zapytał telegrafista z dziwnym błyskiem w oczach, kiedy Murphy skończył.

— Bez. Niepotrzebny — zapewnił Murphy z czarującym uśmiechem.

Depesza została przekazana o jedenastej minut osiem, ale Spang dowiedział się o niej dopiero pod wieczór. Miał za sobą bardzo gorące przedpołudnie i nie wiedział, co począć z rezultatami, które uzyskał, toteż z prawdziwą ulgą powitał wieść, że Hanibal go oczekuje.

(D. c. n.)

Poświęcenie Zawodowej Szkoły Dokształcającej

W dniu 18 bm. Rzemiosło Wileńskie obchodziło wielką uroczystość poświęcenia lokalu pierwszej w Wilnie Zawodowej Szkoły Dokształcającej Wileńsko — Nowogródzkiego Instytutu Rzemieślniczego.

Uroczystość poświęcenia lokalu została poprzedzona Mszą św. w kościele św. Jana, a następnie złożeniem wieńców ...nie św. p. Matki i Serca Marszałka na Rossie, z kąd delegaci licznych cechów ze sztandarami udali się do lokalu szkoły przy ul. św. Anny 2.

Duża sala szkoły wypełniła się po brzegi przybyłemi na tę niezwykłą dla rzemiosła uroczystość.

Aktu poświęcenia lokalu szkoły dokonał JE. ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, poczem orkiestra odegrała „Boże, coś Polskę".

Po omówieniu przez dyr. Izby Rzemieślniczej p. Młynarczyka celów i zadań nowej szkoły przemawiali: pp. wojewoda wileński, kurator wileńskiego okręgu szkolnego Godecki, imieniem zarządu m. Wilna wiceprezydent Grodzicki, Związku Izb Rzemieślniczych w Polsce

Grodziałkowski (Warszawa), Izby Przemysłowo — Handlowej — Edmund Kowalski, Izby Rzemieślnicz j — prez. Szumański, Centrali Chrześcijańskich Związków Rzemieślniczych ks. Mościcki.

Wszystkie przemówienia nacechowane były wielką troską o przyszłość młodzieży rzemieślniczej, z której mają wyrosnąć przyszłe kadry dobrych żołnierzy, wzorowych i uświadomionych obywateli Państwa.

W uroczystościach poświęcenia szkoły wziął udział delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. naczelnik Chrzanowski.

Lokal szkoły mieści się w gmachu, w którym w dziecinnych latach zamieszkiwał przez pewien czas ś. p. Marszałek Józef Piłsudski.

Historja niezwykła

Rozpoczęło się od „zagadkowego zaginięcia" 16 letniej Janinki Gudańcówny, zam. z rodzicami przy ul. Kalwaryjskiej 16.

Ojciec składając meldunek w policji podkreślił, że ma powody do przypuszczeń, że córka jego albo wpadła w sidła handlarza żywym towarem albo padła ofiarą uwodziciela. Sąsiedzi mianowicie opowiadali, że dziewczyna spotykała się ostatnio z jakimś osobnikiem, szczególnie często w ciągu ostatnich dni. Podczas nieobecności Gudańca, jegomość ten przychodził nawet do ich domu.

Policja sprawą się zainteresowała. Minęły dwa tygodnie. Onegdaj nadszedł telefonogram z Łomży. Policja tamtejsza donosiła, że na skutek listów gończych znalazła się w Łomży zaginioną wilnianką w towarzystwie niejakiego Stanisława Szurtko, który, jak to wynikało z opowiadania Gudańcówny, uwiódł ją i namówił do wyjazdu.

Gudańcównę z uwodzicielem przysłano pod eskortą policyjną do Wilna. Tutaj powszednia zresztą ta sprawa przybrała całkiem nieoczekiwany obrót.

Szurtko, tłumacząc się dał o zrozumienia, że pośrednio w uwiedzeniu nieletniej brała udział jej rodzona matka, która otrzymała za to od niego jako wynagrodzenie trzydzieście zł.

Na podstawie tego zeznania policja zatrzymała Gudańcową. (c)

Wiadomości radjowe

NOWY KONKURS MUZYCZNY.

Przypominamy wszystkim radjosłuchaczom, że w poniedziałek 19 bm. o godz. 21,30 rozgłośnia wileńska organizuje konkurs muzyczny z nagrodami za najlepsze rozwiązanie. Należy odgadnąć tytuły utworów, w ilości ośmiu, które będą wykonane w ramach konkursu i zapowiedziane na wstępie w innej jednak kolejności. Oprócz tytułów podać należy nazwiska kompozytorów. Nagród jest pięć, między in. patefon, aparat fotograficzny, kupony do firm wileńskich etc. Rozwiązania nadsyłać pod adresem Rozgłośni Wileńskiej Mickiewicza 22.

AUDYCJA ŚWIETLICOWA.

W niedzielę o godz. 16,10 w ramach audycji świetlicowej poświęconej sprawom higjeny życia codziennego na wsi dr. Marja Kołaczyńska wygłosi pogadankę p. t. „U Ignacyny w gościnie.

KONCERTY WILEŃSKIE.

W niedzielnym programie o godz. 10,30 daje rozgłośnia wileńska dłuższy koncert ...zawierający w programie utwory Bacha i Schuberta. W poniedziałek o godz. 18 kolejna audycja z cyklu „Wędrówki muzyczne" z objaśnieniami Z. Ławęskiej. Tematem audycji będą utwory, powstałe na granicy średniowiecza i odrodzenia.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dwa występy światowej sławy wiedeńskiego Chóru Chłopięcego. Dziś w poniedziałek i jutro we wtorek wieczorem(o godz. 8,30) w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędą się tylko dwa występy światowej sławy Wiedeńskiego Chóru Chłopięcego, który obecnie po nadzwyczajnych sukcesach w metropoljach Ameryki i Europy, bawi na występach w Polsce — odnosząc nadzwyczajne powodzenia.

— Nowa premjera teatru „Ludzie na krze" — współczesna sztuka W. Wernera ukaże się w środę bież. tygodnia.

TEATR MIEJSKI Z WILNA

gra dziś, 19.X w Nowoświęcianach cieszącą się nadzwyczajnem powodzeniem, głośną sztukę W. Fodora „Matura".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Występy Elny Gistedt. Dziś wesoła i melodyjna op. F. Gordona „Yach miłości" z Elną Gistedt w roli głównej. Balet pod kierownictwem J. Ciesielskiego wykona tańce wschodnie i „Gigolette".

— Recital Cailiman'a. Fenomenalny flecista — wirtuoz wystąpi w środę najbliższą w sali b. Konserwatorjum (Końska 1).

— Inauguracja sezonu koncertów symfonicznych. Staraniem Teatru Muz. „Lutnia" odbędzie się w sali b. Konserwatorjum wielki koncert symfoniczny pod batutą znakomitego kapelmistrza holenderskiego Roela Hazenberga. Jako solistka wystąpi świetna skrzypaczka amerykańska Leona Flood. Bilety w kasie „Lutni" 11—9 w.

— Jan Kiepura w Wilnie. Dziś będziemy podziwia naszego rodaka w jego najnowszym sukcesie filmowym „W blasku słońca" w kinie „Pan". Śpieszcie.

Na wileńskim bruku

UMYSŁOWO CHORY RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG.

Wczoraj około godz. 4 pp. wpobliżu Wilna rzucił się pod nadchodzący pociąg pewien mężczyzna, zdradzający objawy choroby umysłowej. Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala kolejowego. Tożsamości jego narazie nie stwierdzono.

ZEMSTA PSYCHOPATY.

Krwawy wypadek rozegrał się wczoraj wieczorem przy zaułku Szkaplernym Nr. 20. Właściciel tego domu Franciszek Witkun został dotkliwie porżnięty przez niejakiego Żwirina, uchodzącego w całej okolicy za psychopatę. Żwirin podejrzewał bowiem 37 letniego Witkuna o „konszachty" ze swoją małżonką, o czem zresztą mówiła „cała ulica".

Rannego przewieziono w stanie b. ciężkim do szpitala Św. Jakóba. Sprawcę zatrzymano.

KTO I PRZEZ KOGO — NIEWIADOMO.

Na ul. Zawalnej wpobliżu domu Nr. 57 znaleziono na lśniącym od deszczu chodniku ciężko rannego osobnika. Policjant przewiózł go dorożką do szpitala żydowskiego.

Kim jest ranny i przy jakich okolicznościach został porżnięty narazie nieustalono (c)

KRADZIEŻ PRZY UL. TEATRALNEJ.

Złodzieje przedostali się do mieszkania kupca Kalmanowicza (Teatralna 4) i skradli 450 złotych. (c)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetr przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.